Rok X. **Kraków, Sobota 18 Marca 1905.** **Nr. 11.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 12 marca 1905.

W czasie od 27 lutego do 12 marca izba poselska odbyła 4 posiedzenia, na których toczyła się dyskusya o ustawie przemysłowej. Ustawa ta w pierwszem czytaniu wczoraj ukończoną została — poczem przejdzie do Komisyi.

W dniach wolnych od posiedzeń izby pracują komisye jak konstytująca, budżetowa, sanitarna, weterynaryjna, prasowa, szkolna, socyalno-polityczna, cłowa. Praca w komisyach idzie raźno a dokładnie. Sprawozdań z tych komisyi nie przedkładam, albowiem uchwały komisyi idą jeszcze do izby poselskiej i tam ostatecznie przyjęte, lub odrzucone bywają. Jednę tylko sprawę z komisyi budżetowej przytaczam, jako interesującą bliżej Szanownych czytelników »Prawdy«. Oto w komisyi budżetowej tak posłowie polscy, jak i inni domagali się zniżenia ceny soli kuchennej i bydlęcej, oraz wielu spraw z produkcyą soli związek mających. Na to minister skarbu odpowiedział wogóle co do spraw solnych, że w Wieliczce zasypano wielkim kosztem niektóre komory, które groziły zawaleniem — a przez to uniknięto niebezpieczeństwa grożącego nieszczęściem w kopalni. W Bochni otwarto nowy szyb, wydano nowy regulamin płac i prowizyi dla górników, a korzystniejszy od dawnego — postanowiono budowę domów dla robotników. Co do zniżenia cen soli oświadczył minister, iż w roku zeszłym zaprowadzono kamień solny do lizania dla bydła, cena tej soli wyższa o 2 korony na 100 kg. od soli bydlęcej, a to z powodu wyższych kosztów produkcyi. Zniżenie cen soli kuchennej i bydlęcej miałoby ten skutek, iż ten, co kupuje sól dla swego użytku, zyskałby rocznie 32 halerze, a państwo straciłoby 9 milionów koron. W obecnych zatem przykrych finansowych stosunkach państwa niemożliwem jest zniżenie ceny soli. *Wojtyga.*

Co słychać w świecie?

Z Królestwa Polskiego. Prusy-Niemcy myślą o obsadzeniu Królestwa Polskiego. »Dziennik Poznański« donosi: Podejmują się starania usilne w Petersburgu o zawarcie układu wojskowego, jak w roku 1863. Dwukrotnie wysłany poseł w tej sprawie nie odniósł dotąd pomyślnego skutku, ale zachodzi poważna obawa, że Rosya w końcu się zgodzi. Układ taki ma na celu: w razie gdyby ruch w Warszawie i w Królestwie przybrał groźniejsze rozmiary, a mianowicie, gdyby ten ruch przybrał charakter narodowy, posłać armię pruską i zaprowadzić tam porządek. Zapewniają, że jest w Petersburgu dość silna partya, która zabiegi pruskie popiera. A więc maluczko a będziemy mieli nową opiekę.

Za wiadomość powyższą, co prawda, »Dziennik Poznański« nie bierze odpowiedzialności, ale jest ona w każdym razie ciekawą.

Stosunki w Rosyi. Zjazd biskupów katolickich w Petersburgu. Zjechali tymczasem biskupi katoliccy z cesarstwa: biskup wileński baron ksiądz Roop, biskup żmudzki ks. Pallulon, biskup żytomirski ks. Niedziałkowski, oraz biskup saratowski ks. Kessler, aby wspólnie z arcybiskupem ks. Szembekiem opracowywać petycye do rządu o wolność dla wiary katolickiej.

Car w piśmie do ministra Bułygina postanowił: Wolą moją jest, aby przy wspólnej pracy rządu i dojrzałych sił społeczeństwa uzyskać spełnienie mych zamiarów, skierowanych ku dobru narodu. By prowadzić dalej pracę kilku przodków, zachować ją nieuszczuploną dla kraju rosyjskiego i by utrzymać porządek, postanowiłem na przyszłość z pomocą Bożą, mężów najgodniejszych, cieszących się zaufaniem narodu, a przez ludność wybranych, powołać do udziału w opracowaniu i obradach nad ustawodawczymi projektami.

Jestem świadomy równocześnie wszystkich zawikłań i trudności urzeczywistnienia reformy przy bezwarunkowem zachowaniu niewzruszalności podstawowych ustaw państwa.

Dlatego uznałem za dobre utworzyć pod Pańskiem przewodnictwem specyalną konferencyę dla obrad nad drogami do spełnienia tej mej woli.

Podp. Mikołaj.

Gazety twierdzą, że jest to początek konstytucyi, gdyż z powstać mającego parlamentu wytworzy się z biegiem czasu parlament na wzór europejski. Przyczyną tego rozporządzenia są bardzo złe wieści z placu boju, nadesłane do Petersburga. Dla osłabienia grozy tych wieści, car był zmuszony wydać rozporządzenie takie.

O strasznej rzezi w Baku donoszą do »N. Fr. Presse« następujące szczegóły: Przeszło tysiąc ludzi zostało zastrzelonych, zamordowanych, żywcem spalonych, okaleczonych, przez wykłucie ócz pozbawionych zwroku; wszystko to działo się pod bokiem gubernatora, policyi i wojska, które przez trzy dni przyglądało się bezczynnie bezprzykładnej rzezi. Mordowali Persowie mahometańscy, nazwani w Baku Tatarami, a policya dostarczała im przeciw Ormianom broni i amunicyi. W domu bogatego Ormianina Lalajewa zamordowanych zostało przeszło 40 Ormian, którzy próbowali wyratować się z płonącego domu. Żołnierze oficerowie i kozacy przyglądali się bezczynnie, jak przez dwa dni męczyły się nieszczęśliwe ofiary. Dom oblano naftą i podpalono; właściciel jego Lalajew, sędziwa jego żona i siostrzeniec zostali wywleczeni na ulicę, męczeni okrutnie i po wykłuciu im ócz, zamordowani. Napróżno oni błagali gubernatora o pomoc przeciw Tatarom: »nie mogę nic tutaj zrobić«, odpowiadał stale. Wyjątkowo — za pieniądze — ratowali żołnierze niektórych Ormian i odprowadzali ich w bezpieczne miejsce.

W Eriwanie przyszło w poniedziałek do starć domiędzy mahometanami a Armeńczykami. Wiele osób zabitych.

Niemcy. Komisya kolonizacyjna w Poznańskiem i Prusach zachodnich skupuje dobra, aby je wyprzedać pomiędzy Niemców. W roku 1904 ofiarowano komisyi na sprzedaż 447 dóbr obszaru 216.675 hektarów (hektar prawie 2 morgi), a gospodarstw włościańskich 500(w roku zeszłym 380) .Razem obszaru 38 mil kwadratowych (w roku zeszłym 40 mil kwad.), jak donosi »Dziennik Berliński.«

Komisya kupiła w 1904 r. 36 dóbr szlacheckich, 28 folwarków i 75 gospodarstw włościańskich, w tem z rąk polskich 6 dóbr i 21 gospodarstw obszaru 3477 hektarów. Ogółem nabyła komisya kolonizacyjna od r. 1886 do 1904 wielkiej własności 250.481 hektarów za cenę 197,265.082 m., gospodarstw włościańskich 11.181 hektarów za cenę 12,032.006 m., razem jest obecnie w jej posiadaniu 262.662 hektarów, czyli przeszło milion mórg ziemi, za którą zapłaciła 209,297.088 mk. (marka=58 cnt.).

W tem z rąk polskich nabyła 146 wielkich majątków, komunalnie samodzielnych, 20 majątków bez komunalnej samodzielności i 144 gospodarstw włościańskich, obszaru 99.190 hektarów czyli prawie 100 tysięcy mórg za cenę 73,945.555 mk.

Smutne to cyfry!

Niemiecki naczelnik afrykańskiego kraju Togo hrabia Zech rozporządził, że w tamtejszych szkołach wolno uczyć tylko w języku ojczystym murzynów, a prócz tego niemieckiego.

Murzyni więc w szkołach mogą się kształcić w ojczystym języku, ale Francuzi, Duńczycy, Polacy, Morawianie w Prusiech muszą się uczyć wszystkiego po niemiecku. To się nazywa »pruską kulturą«!

Wojna na Wschodzie.

Moskale ponieśli straszliwą klęskę, większą od wszystkich dotychczasowych. Walka mordercza toczy się od kilkunastu dni. Padło w niej po stronie rosyjskiej 50 tysięcy ludzi, rannych 100 tysięcy, do niewoli zabrano przeszło 50 tysięcy. Japończycy stracili również dużo żołnierzy, ale zwyciężyli. Zdobyli miasto **Mukden** i osaczyli armię Kuropatkina, tak, że może jeszcze klęska Moskali będzie większą. W Rosyi popłoch wielki. Nową armię z kilkuset tysięcy ludzi złożoną mają Moskale zebrać i wysłać do Mandżuryi. Ale za nim to się da wykonać, kto wie, co nastąpi. Tak to Pan Bóg karze Moskali za ich tyloletnie zbrodnie. Oficerowie rozpici, zbydlęceni, rozpróżniaczeni nie są widocznie zdolni do walki. Szkoda biednego ludu polskiego i rosyjskiego, których w takich masach na rzeź prowadzą, jak bydło do jatki.

Japończycy zabrali Moskalom prawie całą amunicyę, wszystkie wielkie armaty, ogromne zapasy żywności, koni, wozów itd.

Moskale uciekają na północ, a Japończycy ścigają ich jeszcze ciągle i tak zwiększa się ich klęska codziennie.

Uwagi z powodu zamierzonej reformy ksiąg gruntowych.

(Ciąg dalszy).

I) Główną podstawę, na której spoczywa całe urządzenie ksiąg gruntowych, stanowią mapy katastralne. Pomiędzy mapami katastralnemi a księgami gruntowemi zachodzi ścisły związek. Na mapie katastralnej każda parcela tak gruntowa jak również budowlana jest oznaczona liczbą porządkową. Takie samo oznaczenie gruntów temi samemi liczbami obejmują księgi gruntowe. Pierwsza karta każdego wykazu księgi gruntowej obejmuje spis parcel gruntowych i budowlanych, wchodzących w skład dotyczącej posiadłości, stanowiącej ciało hipoteczne, przedstawionych w postaci liczb, ktoremi parcele te są oznaczone na mapie. A zatem mapy katastralne stanowią niejako klucz do ksiąg gruntowych. Dlatego chcąc korzystać z ksiąg gruntowych potrzeba się dobrze znać na mapie. Umiejętność ta nie jest trudną. Mapa nie jest czem innem, jak tylko obrazkiem, przedstawiającym w rysunku grunta w pewnej gminie. Dlatego każdy umiejący czytać z łatwością nauczy się rozpoznawać na mapie.

Jednak chcąc, aby wszyscy gospodarze gruntowi mieli sposobność zapoznać się z mapą swej gminy i nauczyć się z nią obchodzić, potrzeba, aby w każdej gminie, w kancelaryi zwierzchności gminnej, znajdowała się kopia mapy katastralnej czyli odbitka litografowana tejże mapy i aby każdy gospodarz miał do niej przystęp. Gminy nie posiadające dotąd map powinny się jak najrychlej o nie postarać. W tym celu rada gminna powinna upoważnić wójta do zamówienia mapy, a wójt powinien się zgłosić do urzędu podatkowego lub do geometry ewidencyjnego i zamówić kopię mapy, a następnie ją przechowywać w urzędzie gminnym dla użytku gospodarzy. Koszta sprawienia mapy nie są zbyt wielkie, a nabycie jej opłaci się stokrotnie.

Nie znający się na mapie powinien poprosić nauczyciela, albo inną osobę znającą się na mapie, o wyjaśnienie, co mapa przedstawia, do czego służy, jak się jej używa i jak się z niej korzysta?

II) Sama mapa nie wystarczy do tego, aby się dowiedzieć, na kogo czyli na czyje nazwiska parcele gruntowe i budowlane, uwidocznione na mapie i oznaczone liczbami porządkowemi, są zapisane w księgach katastralnych i podatkowych. W tym celu potrzebne są arkusze gruntowe. Dlatego każdy właściciel gruntowy powinien się postarać o arkusz gruntowy, odnoszący się do jego posiadłości. Arkusze te wydaje urząd podatkowy lub geometra ewidencyjny za niską opłatą.

III) Księgi gruntowe powinny się zgadzać z księgami katastralnemi pod względem sposobu oznaczenia gruntów wchodzących w skład poszczególnych posiadłości i pod względem osoby właściciela a w szczególności wpisy uskutecznione na karcie stanu posiadania *(A)* i na karcie własności *(B)* powinny być zgodne z katastralnym arkuszem gruntowym, odnoszącym się do tej samej posiadłości. Każdy posiadacz gruntowy powinien się przekonać, czy wpisy uskutecznione w księdze gruntowej, odnoszące się do jego posiadłości, są zgodne z dotyczącym arkuszem gruntowym. W tym celu należy arkusz gruntowy porównać z odpowiednią księgą gruntową i zbadać, czy wpisy zamieszczone w księdze gruntowej są prawdziwe, to jest, czy odpowiadają rzeczywistemu stanowi posiadania co do przedmiotów stanowiących posiadłość gruntową i co do osób, na rzecz których prawo własności jest wpisane? Chcąc to uskutecznić, trzeba się dobrze znać na księdze gruntowej. A ponieważ niewielu jest takich gospodarzy, którzyby się dobrze znali na księgach gruntowych, przeto należy poprosić urzędnika prowadzącego księgi gruntowe o odpowiednie wyjaśnienia.

Do czynności, mających na celu sprostowanie ksiąg gruntowych, ustanowieni będą osobni komisarze z grona urzędników sądowych, którzy będą przeprowadzać potrzebne dochodzenia i na podstawie wyników tych dochodzeń przedstawiać wnioski o sprostowanie mylnych wpisów w księgach gruntowych. Dochodzenia te będą się opierać przedewszystkiem na podstawie wskazówek i wyjaśnień przedstawionych przez strony interesowane czyli przez posiadaczy gruntów.

Jednak, aby być w możności udzielenia dokładnych wyjaśnień komisarzowi przeprowadzającemu dochodzenie, potrzeba się doskonale znać na księgach gruntowych, trzeba umieć wykazać, na czem polega błąd lub mylność wpisu w dotychczasowych księgach gruntowych i wskazać, w jaki sposób powinno nastąpić sprostowanie mylnego wpisu. W tym celu jest rzeczą konieczną, aby gospodarze gruntowi starali się zapoznać dokładnie z urządzeniem ksiąg gruntowych.

W dalszym ciągu wskażemy środki i sposoby, mogące ułatwić nabycie potrzebnych wiadomości i doprowadzić do dokładnego poznania urządzenia ksiąg gruntowych.

(C. d. n.).

Jeszcze słówko w kwestyi spornej — w sprawie szkół ludowych.

Nim przystąpię do gruntowniejszego omówienia poprzednio postawionego wniosku na temat ukrajowienia datków szkolnych, niech mi wolno będzie zaznaczyć, że kwestyi spornej ani o krok nie posunęliśmy naprzód, albowiem z dotychczasowych artykułów Wiel. X. Waligóry wynika, że wniosek mój nie był uzasadniony należycie, a ustawa dzisiejsza jest sprawiedliwa i zmieniać jej wcale nie potrzeba. Czy tak jest rzeczywiście, niechaj mówi o tem opinia kraju, niech powiedzą nam cyfry, które tutaj, ze względu na ich charakterystyczną cechę przytaczam. Obecnie bowiem mamy blisko 1000 gmin bez szkół (984), lecz za to w roku 1900 mieliśmy (19.456) **19 tysięcy 456 karczem i szynkowni**, ogółem zaś 21 tysięcy 56 miejsc sprzedaży wódki, od której wypadło na głowę podatku 3 korony 63 halerze, t. j. **dwa razy tyle**, ile jeden mieszkaniec Galicyi ponosi ciężarów krajowych na szkoły ludowe.

W roku 1902/3 przybyło nam nowych szkół tylko 70, lecz za to liczba zasądzonych za zbrodnie w Galicyi w trzech latach (1896—1898) zwiększyła się o **2 tysiące 632**, zaś w uczonych Czechach liczba przestępców wzrosła tylko o 291.

Szkół ludowych mamy obecnie 4.468, lecz za to 408 tysięcy 444 dzieci z braku szkół nie pobiera żadnej nauki. Nie dziw więc, że skutkiem braku oświaty w kraju naszym wzrost skarg drobiazgowych w Galicyi zachodniej wynosił około 6 tysięcy, we wschodniej 44 tysiące, podczas gdy w oświeconych Czechach napływ tej kategoryi skarg zmniejszył się przeszło o ośm tysięcy. Ponieważ wszystkich gmin w kraju (93 miast, 223 miasteczek, 5918 wsi) mamy 6240, przeto znajduje się obecnie w kraju 981 gmin, które żadnej szkoły (ani publicznej ani prywatnej) nie mają, ani też do żadnego związku z innemi gminami nie należą. Jak strasznie lekceważymy sobie sprawę regularnego posyłania dziatwy na naukę, tego niezbędnego warunku prawdziwych korzyści z nauki, wiedzmy, że w 1902/3 roku wydały Rady szkolne okręgowe 56 tysięcy orzeczeń karnych dla opieszałych ojców, że ogólna liczba grzywien wynosiła 49.230 K 37 h, pozostało zaś jeszcze do ściągnięcia 38.352 K 75 h. (Ściągnięte kary wracają do gmin na zakupno odzieży, obuwia, książek, zeszytów dla ubogiej dziatwy). Straszne to doprawdy cyfry! straszne! a mimo to przecież o szerszej akcyi na polu oświaty, tego bogactwa kraju, tak mało dotąd pomyśleliśmy, tak mało dotąd zrobiliśmy.

Dla zaspokojenia ciekawości miłych czytelników dodaję, że wszystkich sił nauczycielskich pracuje 9.414, czyli 4.582 nauczycieli, a 4.832 nauczycielek, a więc o 250 więcej kobiet niż mężczyzn.

Poprzestając na wyliczeniu tych ciekawych dla każdego liczb, zaznaczyć mi wypadnie, że motywa Wiel. X. proboszcza z Komorowic, odnoszące się do wykazania niejednakowych korzyści ze szkól niby są słuszne. Gdy jednakże zastanowimy się bliżej i nad tą kwestyą, to przekonamy się, że korzyści większe lub mniejsze, jakie odnosimy z nauki szkolnej, nie zawsze mierzyć można ilością dziatwy.

Dla wyjaśnienia poprzednich artykułów zmuszony jestem zauważyć teraz, iż pod bogatemi i biednemi gminami rozumiałem tylko ich siłę podatkową, a nie prywatny majątek gmin lub osób je zamieszkujących, zaś co do jednakowych korzyści, jakie odnosimy ze szkół, uważałem wszystkie te gminy, w których znajduje się szkoła publiczna, a ludność nie jest pozbawiona błogich skutków oświaty, aczkolwiek jedne z gmin płacą za to samo dobrodziejstwo tylko 3%, inne 10% dodatków do podatków bezpośrednich.

Wracając do owych korzyści nadmienić mi tutaj wypadnie, że o korzyściach z nauki nie decyduje wyłącznie ilość dzieci, ale także praca nauczyciela, przymus moralny i ustawodawczy, czego dowodem niech będzie następujący przykład.

W parafii A..., liczącej 3.683 dusz, pracuje sam proboszcz (z braku systemizowanej posady wikarego) zaś w innej licznej, bo 3186 ludności wynoszącej, jest dwóch księży, a mimo to przecież tak tu jak i tam ludność jednakie dla dusz odnosi korzyści. Jeżeli w czem, to w pracy zachodzi tutaj kolosalna różnica. Względy ludzkie przemawiają, by i w A utworzono posadę wikarego, by i w C rozszerzono szkołę o jednę lub dwie klasy, jeżeli społeczeństwo żąda, by nauczyciele szkół jednoklasowych właśnie z powodu trudnych warunków pracy i życia nie uciekali do szkół więcejklasowych. Podobny stosunek jak w A i B ma się ze szkołami 1, 2-u a 3, 4 i 5-klasowemi. W pierwszych cała praca wali się na barki jednego człowieka (nie mówiąc już o pracy w kółku roln., Czytelni, kasie Reif.), podczas gdy w szkołach o czterech nauczycielach ten sam zakres materyału naukowego (z nieznacznemi tylko ograniczeniami) i na tych samych podręcznikach, rozłożonym bywa pomiędzy cztery osoby. W szkołach jednoklasowych potrzeba więcej sprytu, gdyż ma się do czynienia z czterema stopniami (klasami), potrzeba cztery razy tyle pilności i wysiłków, cztery razy tyle pracy, niż w szkołach o czterech nauczycielach. W szkole jedno- i dwuklasowej wypada uczyć nauczycielowi (jeżeli się doliczy i naukę dopełniającą) 30—34 godzin tygodniowo, nie biorąc w rachubę ani poprawy zadań (3 polskie, 2 rachunkowe w miesiącu) ani czynności kancelaryjnych, za które nie płacą tu wcale nauczycielowi, jak to ma miejsce w szkołach więcej

klasowych, zaś w szkole o czterech siłach, przeciętna praca w szkole wyniesie 24 godzin w tygodniu. Gdy z liczby tej potrącimy 6 do 7 godzin (ze szkodą dla innych przedmiotów) na język niemiecki przeznaczonych (a jeśli frekwencya nieregularna, to i 12 godzin na ten barani język nie wystarczy, aby tylko choć co nieco nauczyć), to śmiało możemy powiedzieć, że inne wiadomości kosztem języka niemieckiego, z którego w życiu późniejszem ogółowi ludności nic nie pozostaje, prawie się zrównoważą. Jeżeli więc korzyść tak tu jak i tam ze szkoły mniej więcej jednaka, to słusznem jest, by nie było wyjątków, by i tu i tam za jedno dobrodziejstwo, jednakie ciężary t. j. 10% ponoszono.

Przy tej sposobności wyjaśnić muszę i to, że ustawa krajowa o zakładaniu i urządaniu szkół ludowych troszeczkę inaczej mówi, niż nam to podał autor w Nrze 7 »Prawdy«.

Z art. 2. (ust. kr. szk. z d. 23/V 1895. Dz. u. kr. Nr. 57) wynika:

»że szkoła publiczna ludowa ma być wszędzie zaprowadzoną, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi i po przeciętnem z pięciu lat obliczeniu, znajdzie się więcej niż 40 dzieci obowiązanych do nauki szkolnej, któreby w razie przeciwnym musiały chodzić do szkoły oddalonej więcej niż o cztery kilometry od ich mieszkania.

Art. 3. Liczba nauczycieli w każdej szkole stosować się będzie do liczby jej uczniów. Jeżeli liczba uczniów zapisanych z początkiem roku szkolnego na naukę codzienną, przez trzy następujące lata dosięgnie w przecięciu 80, należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela; o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 170 i w tym stosunku dalej.

Gdzie zostanie zaprowadzona nauka półdniowa (u nas po wsiach) przypadnie stu uczniów na jednego nauczyciela.

Zasada, jakoby do utrzymania pewnej instytucyi, ku dobru ogółu służącej, przyczyniać się winien ten tylko, kto z niej bezpośrednio korzysta, może być słuszną tam, gdzie idzie o cele i korzyści wyłącznie miejscowe. Ta błędna właśnie zasada wytworzyła u nas nieznane gdzieindziej myta drogowe, mostowe, chociaż z pewnej drogi korzysta nietylko rolnik producent, ale i konsument (ten co spożywa) mieszkaniec miasta, kupiec, przemysłowiec, który bez tych produktów, podobnie jak i my bez jego, istniećby nie mogli. Jeżeli więc z przyczyn powyższych słusznie domagamy się zniesienia myt itd. i żądamy, aby każdy obywatel w równej mierze, stosownie do swego majątku, do utrzymania dróg, mostów się przyczyniał, na tej samej zasadzie słusznie musimy żądać zrównania wszelkich prestacyi i wydatków na szkoły ludowe i przelania tychże na fundusz szkolny krajowy.

Kwoty objęte ryczałtem a przeznaczone na utrzymanie budynków, drobniejsze naprawki, najem sal itp. powinny być asygnowane z funduszu krajowego w ratach kwartalnych na ręce przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, ten zaś miałby obowiązek we właściwym czasie co potrzeba zarządzić i przedłożyć udokumentowany z tego rachunek władzy. Wtedy każda robota byłaby na czas wykonaną, nie byłoby przerw w nauce, jak to często dziś jeszcze się spotyka; nie byłoby kwasów i narzekań na szkołę, nie byłoby nadużyć z funduszami szkolnymi ani w gminach, ani w Radach szkolnych miejscowych. Wtedy akcya organizacyi szkół dzisiaj tylko dorywczo prowadzona, skupiona w jednym ręku t. j. Rady szkolnej krajowej, ujęta w pewien z góry obmyślany program, z pewnością szybszym niż obecnie postępowałaby krokiem, wtedy z wszelką pewnością nie byłoby w żywiecczyźnie na 70 gmin, 37 gmin bez szkoły, w liskim powiecie na 154 gmin 100 gmin, zaś w turczańskim (Turka) na 74 gmin aże 49 gmin bez szkoły i oświaty.

Stawiając propozycyę ukrajowienia datków szkolnych wcale nie myślałem o żadnych ulgach dla gmin biedniejszych, żądałem tylko sprawiedliwego dla wszystkich obywateli wymiaru, bez względu na to, czy ta lub owa gmina ma własny, prywatny majątek lub nie. To wiem napewne, że w ten sposób zyskanoby poważne fundusze, przy pomocy których dałoby się wiele dobrego zrobić dla oświaty naszego ludu. Zresztą z jakiejż racyi ma mieszkaniec ludnej a może i bogatej Woli płacić na utrzymanie szkoły 3%, a mieszkaniec małej, ubogiej Wólki 10%, jeżeli obaj korzystają z dobrodziejstwa oświaty, obaj są obywatelami kraju, mają równe prawa, równe obowiązki, obaj jednakowo służyć muszą w wojsku itd. W szczegóły się nie zapuszczam, bo trzebaby znać tutaj nie tylko pewną okolicę, ale kraj cały, znać dokładnie siłę podatkową gmin i obecne ich świadczenia na utrzymanie swoich szkół ludowych.

Jeszcze raz zaznaczam, że jeżeliby na utrzymanie instytucyi publicznych płacił ten tylko, kto z nich bezpośrednio korzysta, to setki tysięcy naszych chłopów ani groszem nie powinno się przyczyniać do utrzymania Akademii rolniczej w Dublanach, szkoły ogrodniczej, rolniczej i przemyslowej, ani do utrzymania gimnazyów, uniwersytetów, szpitali, telegrafów i t. d. Takiem rozumowaniem zaszlibyśmy zbyt za daleko — i do niczego.

Mnie się zdaje, że każda szkoła, czy to rolnicza, czy średnia, czy to ludowa jest bogactwem kraju (co widzieliśmy na liczbach we wstępie artykułu przytoczonych) a korzysta z niej nietylko pewna gmina, ale cały kraj i państwo, przeto słusznem jest, by obowiązek utrzymania nie ciężył wyłącznie na gminie, ale na kraju w pierwszym, a państwie w dru

gim rzędzie. Skoro państwo zabiera krajowi wszystkie prawie dochody z dóbr koronnych, soli i t. d. a samo szkół ludowych nie utrzymuje, to niechże przynajmniej część tego zwróci krajowi na szkolnictwo ludowe, niech nie żąda, by wydatki krajowe opędzano dodatkami, których znowu z powodu przeciążenia podatkowego dalej podwyższać nie podobna. Rząd z roku na rok obiecuje przyjść krajowi z wydatną pomocą, ciągle nas głaska — czy jednak dotrzyma tego, co p. minister przyrzekł deputacyi nauczycieli ludowych w tej sprawie będącej obecnie w Wiedniu — to wielkie pytanie; to już rzecz naczych posłów w parlamencie, naszego Koła Polskiego.

Sądzę, że po tem wyjaśnieniu lepiej będę zrozumiany niż poprzednio, że im wcześniej tem lepiej domagać się powinniśmy i od posłów i od Sejmu nie tylko ukrajowienia, utrzymania szkół, ale także i przejęcia na się organizacyi i budowy szkół, o czem nie omieszkam znowu kiedyś słów parę napisać.

Mam również nadzieję, że i inni czytelnicy w tej ważnej dla kraju i narodu sprawie głos swój podniosą i otwarcie, co myślą i czują, wypowiedzą, jak uczynił to Wielebny X. proboszcz Waligóra, aczkolwiek we wstępnej swej ocenie, w N. 1 »Prawdy« zamieszczonej, troszeczkę może przeholował.

W Buczkowie, dnia 26 lutego 1905.

Franciszek Szczepański.

Ruscy wychodźcy do Prus.

W styczniu bieżącego roku założono w Prusach, w miejscowości Neuberin, biuro pośrednictwa pracy dla ruskich robotników. Według gazety po niemiecku redagowanej na Śląsku, odbyło się w Lignicy w połowie lutego miesięczne zebranie powiatowego związku i tam składał sprawozdanie niejaki Dr. Marenholz o przeznaczeniu rzeczonego biura. Jak wogóle Niemcy pruscy wrogo są usposobieni wobec Polaków, świadczy przemowa tego pana, pełnego widać uprzedzeń, nienawiści ku temu, co polskie. Przebija z jego przemówienia gruba stronniczość i nieznajomość stosunków polskich. Oto mówi: Robotnicy ruscy ciężko uciskani przez Polaków i doprowadzeni przez nich do upadku, zmuszeni są opuszczać swą ojczyznę i pod skrzydłami opiekuńczemi Niemiec szukać ratunku. Komitet ruski, który pośredniczy w wychodźtwie swym rodakom, chce ich uczynić zdolniejszymi do oporu zaborczym polskim zamysłom i chce z czasem w ten sposób wyrugować Polaków galicyjskich z Niemiec. Co dziwniejsza, to kłamliwe zdanie mówcy, że władza galicyjska dotąd zabraniała stanowczo emigrować Rusinom do Prus, a Polakom pozwalała. Jasne fakta wykazują, że pan prezes się mylił, bo tak liczna czereda ruska począwszy od lutego a skończywszy w lipcu emigruje do Niemiec, iż zdaje się, jakoby następował okres wyludnienia Galicyi wschodniej. Nieprawdą jest, jakoby działy się krzywdzące nadużycia Rusinom w Galicyi od ludności polskiej i żeby z tego powodu, jakby jaka ofiara, zmuszeni byli szukać spokojnego kąta u Niemców. Pana prezesa tak nadęli tylko radykałowie ruscy, którzy ciągle szukają kozery, by szerzyć nienawiść narodową do Polaków na gruncie niemieckim. Dowód najlepszy, że Rusini-prowodyrzy szukają zemsty na Polaków wśród Niemców.

W swem sprawozdaniu Dr. Marenholz podnosi, że na rok 1905 komitet ma do rozdania 50 tysięcy zatrudnień ruskim robotnikom, żywiąc nadzieję, że w najbliższych latach liczba robotników ruskich na obszarach pruskich wzrośnie do dwakroćstotysięcy. Naganiaczami do wychodźtwa mają być księża ruscy, którzy korespondują z biurem pośrednictwa w Neuberin. Z całą pewnością ośmiela się prezes twierdzić, że biskupi ruscy popierają sprawę emigracyi. Czy na to twierdzenie śmiałe pieczątkę przybićby można, wielka wątpliwość, bo wiadomo biskupom dobrze, jak Prusy moralnie oddziaływają na robotnika. Duchowni mają dwa razy do roku objeżdżać kolonie pruskie i czuwać nad moralnością robotników. Czy tak rzeczywiście będzie, nie należy zanadto wierzyć obietnicom pana prezesa.

Dalszy ciąg mowy jego streszcza się w tych słowach: Pracodawcom poleca się, by tylko po niemiecku rozmawiali z Rusinami, a pod żadnym warunkiem po polsku i nie dawać polskich nadzorców ruskim robotnikom, ani wspólnie z Polakami ich umieszczać, bo Rusini uważają Polaków za swych śmiertelnych wrogów.

Ta życzliwość pracodawców niemieckich do ruskich robotników, jest strasznie śmieszna. Rolnik, czy właściciel obszaru większego ziemskiego wśród Niemców, nie zajmuje się z pewnością polityką ani względami narodowościowymi, jemu obojętnem, czy będzie miał Rusina, czy Polaka, byle tylko robił. Natomiast pewną rzeczą jest, że większą pociechę ma Prusak z robotnika polskiego, niż ruskiego i chętniej przyjmie Polaka, niż nieporadnego i zgnuśniałego Rusina.

Wiemy, o co chodzi panu prezesowi — o to, bo prędzej można wyzyskać ruskiego, niż polskiego robotnika, który ma więcej doświadczenia, gdyż już nieraz bywał u Niemców. — Tak więc to niemieckie «dobrodziejstwo dla ciemiężonych Rusinów» ma ciekawą a śmieszną postać, bo z poza haubicy pruskiej przegląda nienawiść rasowa. Prusak chce w ten sposób za pomocą robotników ruskich szerzyć walkę na-

rodów bratnich w Galicyi. Wtyka pazury w sprawy nie swoje jak zwykle Krzyżak, odwieczny wróg polskich praw.

Oświęcim 23/2 1905. *X. Franciszek Graca.*

ROZMAITOŚCI.

Zjednywajcie prenumeratorów „Prawdy" i biblioteki „Prawdy". „Prawdę" można zaprenumerować za 3 korony od 1 marca do końca tego roku. Za granicą 3 marki. Kto zjedna takiego prenumeratora, który z góry zapłaci 3 korony, ten otrzyma w darze za zjednanie 1 prenumeratora 3 książki.

Prenumerata biblioteki »Prawdy« wynosi rocznie 1 koronę (6 książeczek). Kto zjedna jednego prenumeratora biblioteki »Prawdy«, który z góry zapłaci 1 koronę, temu poszlemy w nagrodę za zjednanie prenumeratora 1 książkę. Wystarczy zawiadomić »redakcyę« korespondentką o zjednaniu prenumeratora lub na przekazie, którym posyła się należytość.

Prosimy przyjaciół biblioteki „Prawdy", aby odnowili prenumeratę na rok bieżący, gdyż w ten sposób umożliwią nam dalsze wydawanie pożytecznych dzieł.

Śmierć w kamieniołomach znalazł robotnik Szela w Regulicach koło Alwernii. Oberwała się skała, przygniotła Szelę, a dwaj inni robotnicy Perończyk i Kulawik starali się wydobyć go z pod głazu. Wtem nastąpiło powtórne oberwanie skały, która przygniotła także ratujących. Szela umarł, Perończyk z życiem niepewny, a Kulawikowi grozi odcięcie nogi.

Nieszczęście w kopalni. Na szybie Oskara w Pietrzykowicach w Górnym Śląsku. Wskutek zapalenia się miału węglowego zginęło 8-miu górników. Kopalnia ta znajduje się blisko granicy autryackiej, koło Morawskiej Ostrawy.

Skutki pijaństwa. Jakie nieszczęście sprowadzić może pijaństwo, dowodem tego są następujące wypadki: Pewien robotnik w stanie pijanym zarżnął dwoje swoich dzieci, jedno 2-miesięczne, drugie 5 i pół lat mające, a następnie sam siebie pokaleczył nożem. Leży obecnie w szpitalu. W tej samej miejscowości niejaki Sokołowski przyszedł do domu pijany i chciał zabić żonę. Kobieta porwała wielki nóż i przebiła mu bok, zadając mu śmiertelną ranę. Oto są skutki z pijaństwa.

Aresztowani za wieńce. Na pogrzebie ś. p. Jackowskiego w Poznaniu liczni panowie i panie nieśli za trumną wieńce ze wstęgami o barwach polskich czerwono-białych i niebieskich. Za to policya pruska skazała wszystkich na kary pieniężne.

Aż 20 osób zatruło się wódką w Kotliskach pod Kijowem na weselu. Zaraz po wypiciu wódki 9 osób zachorowało nagle i umarło na miejscu. Innych zaś 11 gości umarło na drugi dzień wśród wielkich męczarni. Wódka miała pochodzić z jakiejś tajnej fabryki.

Nieszczęśliwy wypadek. W Wolance dnia 21 lutego robotnik górniczy Józef Basista, zatrudniony w kopalni Towarzystwa Karpackiego, został uderzony sztangą żelazną w głowę tak silnie, że na miejscu padł trupem.

Porządny Niemiec. W Nowym Jorku aresztowano Niemca nazwiskiem Hoch, któremu udowodniono, że miał 29 żon. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że w 7-miu wypadkach struł żonę. Aresztowany już się przyznał do tych zbrodni. Chodziło mu tylko o pieniądze, które wyłudzał od nieszczęśliwych kobiet.

Kurs dla pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym we Lwowie rozpocznie się dnia 22 marca br. Podania wnosić należy do odnośnego Wydziału powiatowego. Do podania dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa, jeśli kto się chce starać o stypendyum z funduszu krajowego lub powiatowego i wreszcie życiorys czyli opis, czem się kandydat dotąd zajmował, gdzie przebywał itd. Osoby pozostające w służbie publicznej, dołączyć mają do podania świadectwo swojej przełożonej władzy! Pierszeństwo w przyjęciu na kurs mają kandydaci, którym Wydziały powiatowe wyznaczą z funduszu powiatowego stypendya na pobyt we Lwowie, a z pomiędzy zgłaszających się na koszt własny ci kandydaci, których Wydział powiatowy do przyjęcia zaleci.

Żydowskie państwo. Rząd angielski ofiarował żydom wielkie obszary ziemi w Afryce, aby sobie tam urządzili własne państwo. Żydzi z początku nie chcieli o tem słyszeć, bo im najlepiej jest pomiędzy chrześcianami, których mogą wyzyskiwać. Obecnie wysyłają do fabryki osobną komisyę, dla zbadania owego kraju. Możeby i od nas zechciało powędrować trochę żydów, z czego bylibyśmy bardzo zadowoleni.

Ofiara pracy. W Białej zdarzył się 3 bm. straszny wypadek. Anna Olma, 35-letnia robotnica z Hałmowa, została wskutek nieostrożności porwana przez zębate koło i zmiażdżona na bezkształtną masę. Żeby zebrać rozrzucone zwłoki nieszczęśliwej kobiety, musiano rozebrać maszynę, na której zawisły poszarpane kawałki okrwawionego ciała. Anna Olma pracowała w tej fabryce przeszło 15 lat.

Zabity przez pociąg. W nocy 6 bm. zginął pod pociągiem robotnik kolejowy Bratuś, zatrudniony przy układaniu szyn na torze między Przemyślem a Żurawicą. Pociąg ten szedł torem niewłaściwym, a Bratuś szedł tą stroną toru, która powinna była być wolną. Nieszczęśliwy poszarpany w kawałki, zginął na miejscu. Pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

W Stanisławowie wydarzył się również podobny wypadek. Pociąg osobowy. przychodzący z Husiatyna do Stanisławowa najechał pługiem na pełniącego wówczas służbę ślusarza kolejowego Adama Buczego. Uderzony w głowę padł na ziemię, a odstawiony do szpitala, wśród okropnych męczarni po kilku godzinach zakończył życie.

Zamiast córki — matka. W miasteczku włoskiem Bitouto młodzieniec tamtejszy Franciszek Kapoldi zakochał się w pewnej pannie; a gdy matka jej ani słyszeć nie chciała o małżeństwie córki, postanowił pannę porwać; w tym celu namówił kilkunastu przyjaciół i kazał im pannę wziąść siłą, gdy będzie wychodziła w towarzystwie matki z kościoła. Przyjaciele wywiązali się ze swego zadania doskonale, w zamieszaniu jednak zamiast córki, porwali matkę i w tryumfie przywieźli Kapoldiemu. Można wyobrazić sobie rozczarowanie młodzieńca i radość złośliwą matki, którą, ma się rozumieć, uwolniono natychmiast.

Nieszczęśliwy wiwat. We wsi Piganach pod Piskorowicami włościanie Buniowscy sprawiali wesele, na które przybył też ich syn Michał, student gimnazyalny z Jarosławia, Kiedy młodzi ruszali do ślubu, Michał strzelił z rewolweru na wiwat, lecz rewolwer mu się jakoś wyśliznął i kula przeszyła pierś stojącego obok chłopaka, który wśród męczarni umarł na miejscu.

Co mię dziwi. Myślę sobie nieraz, skąd to pochodzi,

że gazety tylko opisują zdarzenia straszne, brzydkie, okrutne, a nie piszą nic o dobrych, budujących i radosnych. Ja zawsze wolałbym coś radosnego w gazecie wyczytać, a tymczasem rzadko coś takiego znajduję. A przecież takich zdarzeń musi być na świecie dosyć. Otóż załączam prośbę do Szan. Czytelników »Prawdy«, aby też i o takich wypadkach wesołych, czynach miłosiernych, przykładach dobrych pisywali. Pozdrawiam *Jan Patek.*

Ważne ostrzeżenie nadesłano do Królestwa Polskiego z biura emigracyjnego, założonego dla żydów w Berlinie. Przedstawiono w niem okropny stan emigrantów w Anglii i Ameryce; umierają oni tam obecnie z głodu, nie mając nadziei zarobku. Do Kanady nie wpuszczają teraz ludzi ubogich, a w Argentynie nie ma teraz wcale roboty dla rzemieślników i robotników; rolnicy zaś muszą 2 i 3 lata żyć z gotówki, nim doczekają się dochodu z ziemi.

Z Kolbuszowej otrzymaliśmy bardzo smutną wiadomość świadczącą o tem, że gdzie żyd wejdzie, tam sprowadza upadek moralności. W Kolbuszowej od dwóch lat zastępuje p. Zawiejskiego w biurze wywiadowczem żyd Alter Sturm. Ten to zastępca nie szanuje przekonań i uczuć religijnych chrześcijan, urządza istne jarmarki z ludźmi zgłaszającymi się do biura. Bywają wypadki, że nawet z sąsiednich powiatów ludność przybywa i wraca bez skutku do domu z powodu wielkiej liczby robotników. W biurze p. Zawiejskiego spisują się w niedzielę kontrakty, w niedzielę wysyła się furmanki i t. d., a ludność garnie się do biura z podarunkami, aby tylko osiągnąć cel zamierzony. O biedna polska i chrześcijańska ludności, która dla grosza opuszczasz nabożeństwa i dzień pański zamieniłaś na dzień jarmarku i handlu!

Od redakcyi. W tej sprawie zwrócimy się do p. Zawiejskiego, p. Posła Jana Wojtygi i namiestnictwa. Spodziewamy się, że p. Zawiejski jako chrześcijanin uszanuje chrześcijańskie przekonania ludności.

W sprawie udzielania nagród dla dzieci szkolnych nadesłał nam swą uwagę Józef Rokowski z Frydrychowic, w tych słowach: Szanowny wnioskodawca w artykule »Prawdy« »Czem nagradzać pilnych uczniów na egzaminach« życzy sobie, aby i inni swe uwagi do redakcyi nadesłali, przeto donoszę, że rada szkolna miejscowa w Frydrychowicach uznała szczepy za najstosowniejszą nagrodę i zakupiła na ten cel 400 szczepów od p. nauczyciela Podoby.

Gdzie rozum? W lipcu roku 1904 przejeżdżałem okolice od Kalwaryi w stronę Suchej i dalej. Ze zdziwieniem oglądałem pola zasiane koniczyną. Każde pole przedstawiało się jak poszarpana suknia. Co krok było widać żółte łaty, t. j. miejsca przez kaniankę wyniszczone. Jakże smutne świadectwo ubóstwa wystawiają sobie ci gospodarze, którzy takie pola mają. Bo skądże to pochodzi? Oto stąd, że żałują kilku koron na nasienie pewne, ale kupują nasienie chwastów od żydów i przekupniów po kilkadziesiąt centów i tem role swe zanieczyszczają. Nieraz długie spory wiodą o jeden cal ziemi i nie można im tego brać za złe, że swej ziemi bronią, ale cóż pomyśleć o nich, gdy się widzi, jak tę ziemię licho uprawiają i do postępu w gospodarstwie nie dążą?

Żarty.

Ze sądu. Oskarżony: Proszę prześwietnego sądu o odroczenie rozpraw, bo już nie mogę na nogach ustać.

Sędzia: Jeszcze chwilkę, a pan wnet pójdzie »siedzieć«.

Szarada.

Pierwsze zwierzę wspaniałe,
Drugie niemniej okazałe.
Dołącz siebie na ostatek,
Będzie z tego śliczny kwiatek.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Mścisław. Powiastka dobra, już jest w druku. Prosimy o szybkie nadesłanie dalszego ciągu.

J. Szulc. Przesyłka nadeszła, rozwiązanie przeoczono.

J. Lenik. Nr. 7 i 8 posyłamy, tak samo o Grób Zbaw.

L. Janczyn i F. Mazur. 8 kor. policzyliśmy jako prenum. za r. 1905, bo r. 1904 już zapłacony.

Rozwiązanie szarady z numeru 10 »sęk« nadesłali: X. Bok, J. Szulc, Stasia Stankiewiczówna.

Kalendarz kościelny.

19. **Niedziela 2 Postu,** Józefa. — 20. Poniedziałek, Klaudyi i Eufemii. — 21. Wtorek, Benedykta opata. — 22. Środa, Katarzyny panny. — 23. Czwartek, Wiktoryana i Pelagii. — 24. Piątek, *Wig.* Dyonizego i Szymona. 25. **Sobota, Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.